

BOGUSŁAW STECZEK SJ

MODLITWA WSPÓŁCZESNYCH CHRZEŚCIJAN

Modlitwa, jako jeden z podstawowych aspektów ludzkiego życia, była zawsze i nadal pozostaje przedmiotem refleksji człowieka. Jest bowiem czymś niepodzielnie związanym z człowiekiem, z powszechnym doświadczeniem ludzkości niezależnie od zmieniających się czasów, cywilizacji i kultury. Ponadto jest rzeczywistością ogromnie bogatą i zróżnicowaną, której nie wyczerpie jedna definicja.

Odczuwamy potrzebę stałej konfrontacji naszej modlitwy w miarę jak wzrastamy, jak przybywa nam ludzkiego doświadczenia. Modlitwa nie jest czymś statycznym, czego się można „nauczyć” raz na zawsze. Zmienia się, przechodzi przez różne etapy — jak życie człowieka. Również wniknięcie, przynajmniej częściowe, w świat modlitwy innych ludzi, odsłania nam jej bogactwo i złożoność. Odkrywając, zgłębiając jej naturę, poznajemy jednocześnie pełniej prawdę o samym człowieku, o jego godności i powołaniu.

Nielatwo jest mówić o modlitwie, która wiąże się przecież z doznaniem najgłębszymi, najbardziej osobistymi, oraz z tajemnicą działania Boga w duszy ludzkiej. Pomimo to, paradoksalnie, jesteśmy świadkami w naszych czasach powstawania wielu dzieł, prac, artykułów właśnie o modlitwie. Wielu odczuwa potrzebę wypowiedzenia się, podzielenia się swoim doświadczeniem modlitwy, swoim spojrzeniem na nią.

Treść obecnego wykładu chciałbym przedstawić w trzech punktach, określonych przez słowa tytułu. A więc najpierw scharakteryzować modlitwę i jej uwarunkowania, następnie przedstawić specyfikę modlitwy chrześcijańskiej, i wreszcie ukazać obecność nowych elementów w modlitwie współczesnych chrześcijan. Tematyka zawarta w tytule wykładu jest bardzo obszerna, z konieczności więc będę się starał o ujęcie syntetyczne, by przedstawić problematykę modlitwy współczesnej.

I. MODLITWA — OTWARCIEM NA BOGA

Czym jest modlitwa? Punktem wyjścia wszelkich rozważań na temat modlitwy jest człowiek i jego radykalne nastawienie na Boga. Istnieje w każdej osobie ludzkiej głęboka potrzeba i zdolność do otwarcia się, do wyjścia z siebie, do nawiązania relacji z otaczającym go światem, zwłaszcza z innymi osobami. Horyzont określający zakres tego otwarcia jest nieskończony, i ostatecznie tylko Byt Absolutny — Bóg może go w pełni zaspokoić.

Człowiek może odnaleźć samego siebie, swój obraz, swoją tożsamość przekraczając samego siebie. Sam sobie nie wystarcza. Odpowiedzi na zagadkę własnego istnienia i sensu tego istnienia nie znajduje w zamkniętym świecie własnego ja. Życie ludzkie bez żadnego punktu odniesienia nie jest w pełni wytłumaczalne. Poszukiwania tego istotnego punktu odniesienia i zarazem odpowiedzi na zasadnicze pytania egzystencji prowadzą człowieka do odkrycia Boga Żywego, Osobowego, który zaprasza człowieka do życia z sobą, do relacji interpersonalnej, do życia we wspólnocie jaka może zawiązać się tylko między osobami.

Jesteśmy stworzeni do miłości. Miarą dojrzałości jest zdolność uczynienia z siebie daru, zapomnienia o sobie. Oczywiście, człowiek w pierwszym rzędzie chce być kimś. Na pierwszym etapie rozwoju z konieczności koncentruje się na samym sobie, formuje własną osobowość, staje się niepowtarzalny. Ale stopniowo odkrywa też, że nie może żyć dla samego siebie. Zaczyna wtedy rozumieć i odczuwać potrzebę podzielenia się z drugimi tym, czym jest. Nie wystarczy mu tylko być kimś, nie wystarczy mu to, co zdobył lub przejął od innych. Chce dać się, i w tym dawaniu odnajduje pełniejszy obraz samego siebie, swoją identyczność. Ten dynamiczny proces rozwoju i miłości prowadzi następnie do przekonania, że tylko w poświęceniu życia dla jakiejś wartości przewyższającej nas możemy spotkać ostateczny sens ludzkiej egzystencji. Dla ludzi wierzących tą wartością jest Bóg, a właściwą postawą wobec tej wartości jest adoracja¹, modlitwa.

Być więc w pełni człowiekiem, to znaczy pojąć i przeżywać niepowtarzalną więź, która nas łączy z Bogiem — dawcą życia, dawcą wszystkiego, i który jest jednocześnie ostatecznym punktem odniesienia tego wszystkiego, co dokonuje się w naszym życiu. Tylko w Bogu i przed Bogiem może człowiek zrozumieć do końca, kim jest i dokąd zmierza.

W tym spotkaniu między Bogiem i człowiekiem inicjatywa należy do Boga. Przedstawia się On człowiekowi jako osoba, a kon-

¹ Por. P Teilhard de Chardin, *Sur le Bonheur*, Paris 1966.

takt z Nim nie ogranicza się tylko do czysto intelektualnego poznania Jego istnienia i natury jako bytu doskonałego. Bóg sam przekracza granicę, zdawałoby się niepokonalną, jaka dzieli Go od stworzenia i wkracza w dzieje świata. Historia ludzkości to historia poszukiwania Boga, ale to przede wszystkim Bóg poszukuje człowieka. Nasze dążenie do Boga nie jest niczym innym jak tylko odpowiedzią na Jego inicjatywę i pragnienie nawiązania dialogu z człowiekiem.

Bóg objawia się jako Miłość. Ukazuje swoją miłość ku człowiekowi i zaprasza do uczestnictwa w swoim szczęściu. Zaprasza do wspólnoty życia. Czeka na człowieka, na całego człowieka. Nie zadawała się żadnym kultem zewnętrznym, żadną ofiarą, żadną modlitwą, jeżeli za nią nie stoi cały człowiek i jego miłość. Bóg czeka na serce człowieka, a więc w pojęciu biblijnym na to, co najgłębsze w człowieku, najbardziej osobiste, najbardziej intymne.

Spotkanie Boga z ludzkością nie odbywa się w sposób anonimowy. Otwarcie się na Boga i pragnienie nawiązania z Nim kontaktu nie jest tylko postulatem rozumu i pragnieniem serca. To Bóg sam wkracza aktywnie w historię ludzkości. Przemawia, kieruje ku nam swoje słowo, ustanawia przymierze z człowiekiem. Historia ludzka przemienia się w historię zbawienia. Cała ta rzeczywistość, to wszystko, co dokonuje się między Bogiem i człowiekiem, głęboko warunkuje to, co nazywamy modlitwą.

Modlitwa jest w pierwszym rzędzie otwarciem się na Boga, udzieleniem odpowiedzi Temu, który się objawia, przemawia i który kocha człowieka. Jest przyjęciem daru. Zakłada więc postawę otwarcia i gotowości na przyjęcie miłości, by z kolei na nią również odpowiedzieć miłością. Jest więc wyrazem miłości. Jest dialogiem, wsłuchiowaniem się w głos Boga, odkrywaniem Jego obecności, Jego działania, i odpowiadaniem Mu. Jest uczynieniem daru z samego siebie, z tego, co w człowieku najgłębsze, najwartościowsze. Jest uznaniem całkowitej zależności od Tego, który wszystko stwarza, wszystko podtrzymuje, wszystkiemu nadaje sens, do którego wszystko zmierza jako ostatecznego celu.

Modlitwa ma ścisły związek z wiarą człowieka i całym jego życiem. Wierzyć to znaczy nie tylko przyjąć intelektualnie prawdę o Bogu, który się objawia. Bo nie jest to prawda abstrakcyjna. Bóg się objawia i chce zbawić człowieka, czeka więc na jego wolną odpowiedź. Odpowiedź całego życia, egzystencjalną, taką, która wypływa z wnętrza człowieka i przenika całą jego działalność. Wiara w pojęciu biblijnym jest przyłgnięciem do Boga, zaufaniem Mu, całkowitym zawierzeniem, złożeniem w ręce Boga własnego

losu. Modlitwa jest wyrazem takiej wiary. Wynika z wiary i pogłębia ją, ożywia i konkretyzuje.

Modlitwa jest spotkaniem z Bogiem w prawdzie. W życiu codziennym trudno jest nieraz ludziom być w pełni sobą. Lękając się odrzucenia ze strony innych, ukrywają swoje prawdziwe oblicze. Często uwikłani są w konflikty, których podłożem jest egoizm, zamknięcie się we własnym świecie. Tymczasem na modlitwie staje się przed Bogiem takim, jakim się jest. Postawa modlitwy zakłada autentyczność, wewnętrzną przejrzystość, prostotę, prawdę.

Łączy się z tym konieczność akceptacji samego siebie, uznania i przyjęcia tego wszystkiego, co mamy i czym jesteśmy. Relacja interpersonalna, a taką jest modlitwa, zakłada realistyczne spojrzenie na siebie, docenienia własnej rzeczywistości, niezależnie od tego, jaką by ona była. Najcenniejszą rzeczą, którą można przekazać, komunikować drugiej osobie, również Bogu, jest właśnie ta rzeczywistość. A jest ona zawsze niepowtarzalna, jedyna. Skoro Bóg nas stworzył, skoro nas kocha i zbawia, stanowimy dla Niego wartość, niezależnie od tego, jak by się układało nam życie. Jeżeli człowiek nie docenia tego, co ma, jakże może przekazać coś z siebie, coś osobistego. Najwyżej będzie zdolny przekazywać rzeczy, ale nie siebie w tym wszystkim.

Skoro modlitwa jest spotkaniem, otwarciem się Bogu, rozmową, odpowiedzią, suponuje tym samym postawę wsłuchiwania się w głos Tego, który przemawia na różne sposoby: przez stworzenie, przez wydarzenia, w głębi ludzkiego serca, kierując ku człowiekowi swoje słowo. Warunkiem słuchania i przyjęcia Bożego słowa jest milczenie, wyciszenie własnego wnętrza, skoncentrowanie się na tym, co najważniejsze. Tylko wtedy mamy szansę spotkania się z Żywym Bogiem, który zawsze przerasta nasze wyobrażenia o Nim, *Deus semper maior*, i który nie da się ująć w naszych kategoriach myślenia, nie da się w pełni ogarnąć naszym umysłem i sercem. Pozostanie zawsze Kimś nieuchwytnym. Pozostanie tajemnicą.

Warunkiem prawdziwej i owocnej modlitwy jest autentyczna miłość bliźniego. Miłość jest niepodzielna. Nie można otworzyć się na Boga — odwieczną Miłość, nie zauważając jednocześnie naszego brata, nie akceptując go. Modlitwa domaga się wyjścia z siebie, stałego przewyżczania egoizmu. „Kto twierdzi, że żyje w światłości, a nienawidzi brata swego, dotąd jeszcze jest w ciemności. Kto miłuje brata swego, ten trwa w światłości” (1 J 2, 9—10). „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia” (1 J 3, 14).

Modlitwa nie jest tylko dziełem człowieka. Jest przede wszyst-

kim dziełem Bożym w nas. To Bóg wychodzi naprzeciw, zaprasza do uczestnictwa w swoim życiu, w swojej miłości. Zadaniem naszym jest pozwolić Bogu działać w nas i współpracować z Nim, oddać do Jego dyspozycji to, co w nas najgłębsze.

Modlitwa — dodajmy — nie jest introspekcją, szukaniem samego siebie w obrębie naszego własnego ja. Jest szukaniem Boga, otwarciem się na Niego, na Jego działanie, i włączeniem się w nurt Jego życia. Modlitwa nie jest alienacją człowieka. Wręcz przeciwnie, pozwala mu odkryć i realizować to, co najważniejsze. Otwierając się na Boga, człowiek jednocześnie coraz pełniej poznaje siebie, dociera do podstaw, do korzeni swojego istnienia i powołania.

Dlatego modlitwa jest aktem najbardziej ludzkim. Pozwala zrozumieć do końca, kim jest człowiek. W tym sensie wchodzi w zakres definicji człowieka, bo istotę ludzką można określić nie tylko jako homo sapiens, lecz również i chyba pełniej jako homo orans, istotę modlącą się.

II. MODLITWA UCZNIÓW CHRYSYTA

Modlitwa chrześcijańska korzeniami swymi tkwi w modlitwie biblijnej. Modlitwa biblijna jest modlitwą ludu, który zna prawdziwego Boga. Adresatem tej modlitwy nie jest Bóg anonimowy, ale Ten, który wkroczył w dzieje człowieka, ukazał mu swe oblicze, przemówił, i który stał się głównym protagonistą historii narodu wybranego. Dlatego modlitwa biblijna ma taki ścisły związek z tą historią, z życiem, kolejami losu i przyszłością ludu Bożego. „Psalmy i hymny, które znajdują się w Starym Testamencie, przekładają na język modlitwy historię Izraela, dramat zbawienia. Dialog człowieka z Bogiem wypływa z konkretnych wydarzeń życia, interpretuje je, przekształca w modlitwę pochwalną, w dziękczynienie, w prośbę. W ten sposób dochodzi się do głębszego poznania zadań człowieka, a przede wszystkim wnika się w misterium Boga obecnego w historii”².

Biblia przepojona jest modlitwą, jej różnymi odcieniami: adoracją, pochwałą, błogosławieństwem, wdzięcznością, zachwytem, podziękowaniem, skrucą, prześlaniem, prośbą, błaganiem. W modlitwie tej często ludzkie doświadczenie przeplata się z doświadczeniem obecności i działania Boga. Od refleksji nad wydarzeniami i kolejami losu narodu wybranego przechodzi się do spontanicznej modlitwy (por. np. Wj 15, 1—18).

² J. M. Castillo, *Oracion y existencia cristiana*, Salamanca 1969 s. 35.

Momentem przełomowym w historii człowieka i historii modlitwy jest przyjście na świat Jezusa Chrystusa. W nim Bóg najlepiej objawił się i skierował ku nam swoje Słowo. Poznając Jezusa, słuchając jego słów, uczestnicząc w jego życiu i jego posłannictwie, otwieramy się na przyjęcie największego daru, jaki Bóg nam przygotował. Chrystus prowadzi nas do Ojca. Całe życie Chrystusa, a więc i jego modlitwa, staje się normą dla jego uczniów. Modlitwa Chrystusa jest dla nas drogowskazem, przykładem jak się modlić.

Ewangelie podają, że Jezus często w samotności spędzał czas na modlitwie (por. Mt 14, 22—23; Mk 1, 35—37; 6, 45—46; Łk 4, 42; 9, 18; 11, 1), na rozmowie ze swoim Ojcem. Do tego samego zachęcał swoich uczniów: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu” (Mt 6, 6). Ustanawiając zaś Eucharystię, Jezus nawiązuje do tradycji modlitewnej narodu wybranego, który w czasie wieczerzy paschalnej składał Bogu dziękczynienie i ofiarę. Praktykom religijnym Izraela nadaje nowy, głębszy sens. Przemienia chleb i wino w swoje ciało i krew, które zostaną złożone w ofierze dla zbawienia świata. Błogosławi więc w tym geście liturgicznym swego Ojca i wyraża mu dziękczynienie za cały plan odkupienia zrealizowany w swym życiu i ofierze³.

Przejmująca jest modlitwa Jezusa w Getsemani. „Odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26, 29). Jakże głęboko ludzki okazuje się Jezus w tych momentach. Nie wstydzi się uzewnętrzniać swoich głębokich przeżyć i uczuć. Boi się cierpienia. Prosi o odsunięcie kielicha, ale jednocześnie o spełnienie się woli Ojca. Bo po to przyszedł na ziemię. I zostaje wysłuchany. Odzyskuje spokój i siłę. Posłuszeństwo i wypełnienie woli Ojca stanowią istotną treść jego misji, i Jezus nie zapomina nigdy o tym w swej modlitwie. Podobnie dzieje się na krzyżu. Po słowach wyrażających całkowite opuszczenie: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27, 46), następnie ostatnia modlitwa, pełna ufności i nadziei: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46).

W modlitwie kapłańskiej w czasie ostatniej wieczerzy, Jezus streszcza sens swojej misji ukazania światu prawdziwego oblicza Boga. Jego posłannictwo na ziemi dobiega końca, ale będzie dalej kontynuowane przez uczniów Chrystusa, pozostających z Nim

³ Por. H. Crouzel, *La preghiera di Gesù, Communio* 2 (1973) n. 7 s. 13.

w ścisłej wspólnotcie życia i dających Mu świadectwo przez jedność i miłość.

Modlitwy chrześcijańskiej nie można określić bez zrozumienia tego wszystkiego, co łączy Chrystusa ze swoimi uczniami. Ci, którzy wierzą w Niego, powinni przyjąć Go w swoim życiu, otworzyć się na jego działanie, upodobnić swoje życie do życia Mistrza, wejść we wspólnotę życia z Nim, złożyć w Nim nadzieję (1 Tm 1, 1; Kol. 1, 27), kochać Chrystusa i jego braci.

Chrystus wzywa po imieniu, by pójść za Nim, czyli uczestniczyć w jego życiu, w jego misji i podzielić jego los. Kto decyduje się, by iść za Nim, powinien być gotów zostawić wszystko: swój sposób postępowania, myślenia, swoje plany na przyszłość. Chrystus nie zaprasza do studiowania jakiejś doktryny. On sam przedstawia się jako „droga prawda i życie” (J 14, 6). Wspólnota pierwszych chrześcijan pojęła transcendentálny wymiar słów Chrystusa, który wzywał konkretnych ludzi, by poszli za Nim, i przyjęła je jako skierowanie do wszystkich. Zaprasza bowiem wszystkich do swojego Królestwa i do wspólnoty życia, a kto poważnie przyjmuje to zaproszenie, powinien być gotowy na przyjęcie konkretnego, osobistego powołania⁴, i oddać się do dyspozycji Chrystusowi.

Życie chrześcijańskie to naśladowanie Chrystusa (1 Kor 4, 16; 1 Tes 1, 6; 1 Kor 11, 1), to przyjęcie i zintegrowanie we własnej postawie jego najgłębszych postaw i motywacji. Jesteśmy powołani, by żyć w Nim i z Nim. Nowy Testament zawiera mnóstwo obrazów, porównań i wyrażań odzwierciedlających tę wspólnotę życia i misji. Ulubionym obrazem, którym posługuje się św. Jan, jest winny szczep i latorośle (J 15, 1—8). Św. Paweł natomiast posługuje się często obrazem ciała (Rz 12, 4—5; Kol 12, 21—27; Ef 1, 22—23; 4, 1—13), a także świątyni, rodziny, małżeństwa.

Z Chrystusem jesteśmy „współdziedzicami” (Rz 8, 17), razem z Nim jesteśmy ukrzyżowani (Rz 6, 6; Gal, 2, 19), pogrzebani (Rz 6, 4; Kol 2, 12), wskrzeszeni (Kol 2, 12; Ef 2, 6); z Nim będziemy mieli wspólny udział w chwale (Rz 8, 17). Głębię i intensywność całkowitej identyfikacji z Chrystusem może najlepiej wyraża zdanie św. Pawła: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża, i żyję, lecz nie ja, to Chrystus żyje we mnie” (Gal 2, 19—20).

Dojrzała identyfikacja z Chrystusem to gotowość przyjęcia całego posłannictwa Chrystusa i podzielenia całego jego losu, a więc przyjęcie cierpienia i krzyża. „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie

⁴ Por. R. Schnackenburg, *Christliche Existenz nach dem Neuen Testament*, München 1967—1968, Band I, s. 92.

naśladuje" (Mt 16, 24). Widzimy tu zaproszenie, skierowane do człowieka, by wyszedł z samego siebie, „zapomniał" o sobie, i by w ten sposób włączył się w zbawcze dzieło, wypełniając swoje życie miłością. A więc, by był w pełni człowiekiem, odnajdując sens własnego życia w dawaniu się, aż do „utraty życia" (Mt 16, 25), bo tylko pod tym warunkiem odnajdzie prawdziwe życie.

Cała ta rzeczywistość egzystencji chrześcijańskiej jest również treścią modlitwy uczniów Chrystusa. Korzenie tej modlitwy tkwią w doświadczeniu własnej wiary, w przyjęciu słowa Bożego i w stałym dążeniu do jak najgłębszego utożsamienia się z Chrystusem. Modlitwa chrześcijanina jest przedłużeniem modlitwy samego Chrystusa, podobnie jak życie tego, który poszedł za Mistrzem jest kontynuacją Jego posłannictwa.

Chrystus żyje nadal we wspólnocie swoich uczniów, którzy gromadzą się i modlą w jego imieniu. (Dz 2, 21; 7, 59; 9, 14; 9, 21). Chrześcijanin zwraca się na modlitwie do Boga Ojca za pośrednictwem Jezusa Chrystusa i w Jego imieniu (por. J 14, 13—16). Wspólnie z Chrystusem zwracamy się do Jego Ojca, tak jak nas tego nauczył w modlitwie „Ojcze nasz". Ale Jezus Chrystus jest nie tylko pośrednikiem, nauczycielem i towarzyszem naszej modlitwy. Modlimy się również do Niego, bo jest prawdziwym Bogiem-Człowiekiem. Dlatego chrześcijanie modląc się, powtarzają: Maranatha, „Przyjdź, Panie nasz", „Przyjdź, Panie Jezu" (1 Kor 16, 22; Ap 22, 20).

Modlitwa jest nie tylko dziełem człowieka. Jest przede wszystkim działaniem Ducha Św. w sercu człowieka. „Otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możecie wołać: Abba, Ojcze! Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi" (Rz 8, 15—16; por. Gal. 4, 6). Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami" (Rz 8, 26). To przede wszystkim Bóg przychodzi do człowieka, czyni z siebie dar i oczekuje wolnej odpowiedzi.

Liturgia pozostanie zawsze uprzywilejowanym momentem modlitwy Kościoła — wspólnoty zgromadzonej w imieniu Chrystusa i z Chrystusem, słuchającej Bożego słowa. „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i modlitwie" (Dz 2, 42). Punktem centralnym i kulminacyjnym tej modlitwy wspólnotowej jest Eucharystia, dziękczynienie składane Bogu wspólnie z Jezusem Chrystusem, który oddaje siebie w ofierze za zbawienie świata i karmi nas swoim ciałem i swoją krwią.

W tradycji Kościoła, pamiętając o przykładzie i słowach Jezu-

sa, by modlić się we własnej „izdebce” i w ukryciu, otaczano zawsze i nadal otacza się największą troską modlitwą osobistą jako czas spotkania się z Panem „sam na sam”. Bóg woła każdego po imieniu, osobiście, czeka na osobistą odpowiedź. Chrześcijanin to człowiek, który za przykładem Chrystusa modli się gdziekolwiek i w różnych sytuacjach swojego życia, starając się we wszystkim wypełnić wolę Ojca. W ten sposób stopniowo całe jego życie staje się modlitwą.

Warunkiem i kryterium takiej autentycznej modlitwy chrześcijańskiej jest życie wypełnione miłością ku ludziom, braciom Jezusa Chrystusa. Słowo Boże jest zawsze skuteczne, jest wydarzeniem, dziełem. Bóg nie wypowiada pustych słów. Modlitwa chrześcijanina powinna włączyć go w historię zbawienia i przynosić owoce w miłości, w sprawiedliwości, w twórczości, w pracy i w wierności⁵.

III. MODLITWA DZIŚ

Jaka jest modlitwa współczesnych chrześcijan? Z pewnością uwarunkowana jest przemianami, jakie się dokonują w mentalności nowego pokolenia, które akcentuje potrzebę większej autentyczności, prawdy, przejrzystości i prostoty zarówno w życiu osobistym jak i społecznym. Człowiek dzisiejszy coraz bardziej chce być sobą. W swoim spojrzeniu na świat i w przeżywaniu wiary podkreśla wagę osobistego doświadczenia. Uwrażliwiony jest na godność człowieka, na sprawiedliwość i braterstwo, pomimo a może właśnie dlatego, że jest świadkiem częstego łamania podstawowych praw człowieka, przemocy, egoizmu, nienawiści i manipulacji. Bardziej docenia wartość życia we wspólnocie czy grupie, niż zależność od instytucji. Poszukuje jedności i syntezy tego co ludzkie i Boże poprzez autentyczną miłość bliźniego i realizację ewangelicznego ideału pójścia za Chrystusem. Oczywiście, dochodzenie do tego ideału zakłada pewien stopień dojrzałości chrześcijańskiej, zapomnienia o sobie, wyjścia z siebie. Dlatego nie odbywa się to bez trudności.

W modlitwie współczesnych chrześcijan naczelną rolę coraz częściej zajmuje Pismo św. jako podstawowy tekst modlitwy. Odpowiada to żywemu w naszych czasach pragnieniu powrotu do źródeł i stałej konfrontacji własnego doświadczenia ze słowem Bożym. Chętnie sięga się również po inne teksty tradycji duchowości chrześcijańskiej, zwłaszcza Ojców Kościoła i innych ludzi,

⁵ B. Häring, *Preghiera*. W: *Nuovo Dizionario di Spiritualità*, Roma 1979 s. 1264.

ciu może stać się w danej chwili dla słuchacza doświadczeniem obecności samego Boga”⁷.

Dla modlitwy wspólnotowej najlepsze warunki stwarza mała grupa, której członkowie głębiej się znają, wzajemnie akceptują i gdzie istnieje szansa relacji i komunikacji interpersonalnej. Modlitwa taka bazuje na wzajemnej miłości, na braterstwie, na wspólnym szukaniu Boga w szczerości i w prawdzie.

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami powstawania w Kościele wielu grup, których ośrodkiem całej aktywności jest modlitwa i Eucharystia, jak np. grupy modlitwy charyzmatycznej, wspólnoty neokatechumenatu, grupy oazowe, rekolekcyjne, wspólnoty życia chrześcijańskiego, oraz nieformalne grupy, które zbierają się na modlitwę, na wspólne czytanie i medytację Pisma św. Charakterystyczną cechą wszystkich tych grup i wspólnot jest akcentowanie wymiaru osobistego a zarazem wspólnotowego modlitwy. Jest to modlitwa spontaniczna, zakorzeniona w konkretnej rzeczywistości, bazująca na słowie Bożym, a zarazem przeżywana w autentycznej wspólnocie ludzi solidarnych w wierze i miłości, solidarnych w życiu.

Nieprzebrane jest bogactwo różnych form modlitwy: adoracja, dziękczynienie, modlitwa błagalna i przebłagalna, liturgiczna i indywidualna, osobista i wspólnotowa, ustna i myślna, wyrażająca się w śpiewie, kontemplacji i w działaniu, w apostołstwie, mistyczna, charyzmatyczna, spontaniczna i metodyczna. Wielu poszukuje dzisiaj Boga korzystając z bogactwa duchowości Wschodu — np. technika jogi, zen, medytacja transcendentalna.

Dodajmy, że w życiu wielu ludzi pozostają nadal aktualne takie formy modlitwy, jak: droga krzyżowa, adoracja eucharystyczna, czuwania, procesje, pielgrzymki, różaniec. Weszły one na stałe do tradycji modlitwy chrześcijańskiej. Również tzw. modlitwa wstawienictwa do świętych, a zwłaszcza do Matki Bożej zajmuje nieraz stosunkowo dużo miejsca w życiu modlitwy. Znajduje ona swą podstawę w nauce o Mistycznym Ciele Chrystusa, którego członki wypełniają określone zadania dla dobra całości, współdziałając z Głową — z Chrystusem, oraz w niepowtarzalnej roli, jaką Maryja odegrała i nadal odgrywa w historii zbawienia.

Wiele zainteresowania i kontrowersji wywołuje w naszych czasach modlitwa błagalna, modlitwa prośby. Obok prób radykalnego zakwestionowania jej sensu⁸, pojmuje się często w sposób ma-

⁷ E. Doyle, On Praying and Being Human. Reflections on the Anthropological Value of Prayer, Review for Religious 33 (1974) s. 1281—1282.

⁸ Na przykład: D. Sölle, F. Steffensky, Politisches Nachtgebet in Köln, Stuttgart-Mainz 1969.

giczny jej funkcję. Jak zrozumieć słowa Chrystusa: „Ojciec wasz wie, czego wam potrzeba, wpierv zanim go poprosicie” (Mt 6, 8)? Czy warto w takim razie prosić? Chrystus sam uczy nas w modlitwie „Ojcze nasz” jak i o co prosić (por. też Łk 11, 9—13). Nie należy być „gadatliwym jak poganie”, którzy myślą, że „przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani” (Mt 6, 7). Trzeba prosić w pierwszym rzędzie, by wypełniła się Boża woła, bo ona jest najważniejsza i relatywizuje wszystkie nasze prośby. Można prosić o konkretną rzecz. Przedstawiamy w ten sposób Bogu, naszemu Ojcu, pragnienia naszego serca, o ile to serce jest zdolne pojąć dotykającą nas rzeczywistość i wybrać to, co najlepsze. Ale Ale Bóg jest większy od naszego serca. Powinniśmy Mu zaufać, umieć zdać się bezwarunkowo i bez reszty na Niego. I przyjąć wszystko, cokolwiek nam zsyła. Nie wszystko zrozumiemy, nie wszystko pojmiemy. Nieraz najodpowiedniejszą postawą będzie milczenie, gdy staniemy przed tajemnicą Bożych planów. Modlitwa błagalna nie zwalnia od odpowiedzialności. Suponuje też współpracę człowieka, zaangażowanie się osobiste w to, o co prosi, wykorzystanie wszystkich zdolności i możliwości otrzymanych od Boga do osiągnięcia tego, o co się modli.

Zagrożeniem modlitwy w dzisiejszym świecie jest materializm praktyczny, pośpiech i nieludzki rytm życia, brak warunków do skupienia i wewnętrznej ciszy, rozproszenie, mentalność, której obcy jest głębszy, duchowy wymiar egzystencji, a także egoizm, zamknięcie się przed drugim człowiekiem, życie w konfliktach i nieporozumieniu.

Zakończmy przeświadczeniem, że odnowiona liturgia i przemiany w duchowości chrześcijańskiej bliższej współczesnemu człowiekowi, stwarzają dla wszystkich szansę spotkania z Bogiem poprzez modlitwę we wspólnocie Kościoła. Odnowiona Liturgia Godzin, która stać się ma modlitwą nie tylko duchowieństwa, ale całego ludu Bożego, poprzez swój układ hymnów, psalmów, czytań z Pisma św. i tekstów tradycji chrześcijańskiej, zwłaszcza patrystycznej, umożliwi autentyczny kontakt z Bogiem. Jest modlitwą zakorzenioną w tradycji chrześcijańskiej i modlitwą na nasze czasy.

W otwarciu się na Boga, w utożsamieniu się z Chrystusem, w modlitwie osobistej i wspólnotowej, człowiek odkrywa i urzeczywistnia to, co najważniejsze: swoje powołanie do miłości, do życia dla Boga i ludzi, i odnajduje w tym samego siebie, pełnię człowieczeństwa.